

Dzieło wielce uczone

Pośród ksiąg godnych a znamienitych, jakich siła w Rzeczypospolitej ostatnimi czasy spisano, jedną szczególnie do studiowania pilnego mężom wszelkiego stanu i kondycji wszelakiej zalecić się godzi. Dzieło to, wielce uczone i sciencji przeróżnej pełne — przez Antoniego B. Stępnia, w lubelskiej Universitas doktora sporządzone i jako *Introdukcja do metafizyki* intytułowane — szerokim kręgom oświeconego towarzystwa za sprawą księgarni „Znak” w grodzie Krakowie przedłożonym zostało¹.

Zaprawdę, rozliczne są dzieła onego mądrości, a i pożytku zeń siła dla mniemań prawdziwych i pustym mędrkowaniem nie zepsutych, przez *autoritas* Kościoła i wiary świętej wspartych, a bezbożności wszelkiej odprawę należytą dających. Jakoż dyskurs swój wiedzie Stępień w porządku należytym i jeno *iuxta mentem divi Thomae* uczy, całkiem tak, jak u Anielskiego Doktora w traktatach wszelkich stało, a także jeszcze na powadze i uczoności niezmiernej Filozofa, co go poganie Arystotelem zwali, gęsto się wspierając.

A porządku tego kolej jest taka, iż pierwiej na filozofię pierwszą i drugą — dystynkcję poczynić należy. Filozofię zaś pierwszą mężowie uczeni także metafizyką zwać zwykli, przez co owąż naukę, co rzeczy wszelkie w świetle przyrodzonego rozumu poprzez principia i pra-

¹ Antoni B. Stępień: *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964.

wdy same przez się oczywiste, a rozumowi temu w bezpośredniej eksperjencji dane poznaje, rozumiejąc. Prawdy te są jestestwa wszelkiego jako jestestwa podstawy najwyższe, a także racje i przyczyny jestestw ostateczne wyrozumieć z siebie pozwalają.

A prawd tych najwyższych kolejność jest taka, iż pierwszej analizę jestestwa jako racjonalnego poczynić trzeba. Przynależć tu będą tedy, po pierwsze, owe principia, co tożsamość i niesprzeczność jestestw utwierdzają, jako takie: iż niepodobna zarazem być i nie być; iż cokolwiek jest, albo jest, albo tego nie ma; iż, co orzeka się o jednym, tożsamość stwierdziwszy, wolno o drugim orzekać; iż cokolwiek nie jest, to go nie ma. Po wtóre, iż cokolwiek jest, rację wcale dostateczną mieć musi, aby tym, czym jest, było. (Bez racji takowej, co dla jestestw rozlicznych a przygodnych zasadnie wskazuje, skąd się wzięły i po co istnieć godne, jestestwo w ogólności swej chaosu i anarchii wszelkiej pełnym wydać by się musiało, a prawdy ni fałszu tudzież zła ni dobra odróżnić by się w nim nijak nie mogło. Zatem cokolwiek jest, swą *ratio sufficiens* mieć musi.) Racja ta w samej rzeczy bądź poza nią leżeć może, co za pierwszym czyni dla rzeczy tej jej przyczyny wewnętrzne (tu przyczyny, co z materii, od tych, co z formy pochodzą, odróżnić się godzi), za drugim zaś przyczyny zewnętrzne, a to: sprawcą, co rzecz do istnienia powołać jest mocna, i celową, co kierunek działania jej wyznaczać musi. Wszelkie jestestwo przeto, przygodnym będąc, przyczynę swą sprawcą tudzież celową posiada. (Principia owe najpierwszymi są, i stąd transcendentaliami zwane, jako że o jestestwie w ogólności prawią. Także i dowodzić ich zaiste nie sposób, lubo dowód wszelki od nich już wychodzić i na nich opierać się musi.)

Po nich zaś do takich przejść należy, co rzeczy w ich zmienności i kompozycji wielorakiej rozważać możliwymi uczynią. Będą tu przeto przynależć aksjomata owe,

co w jestestwie każdym całość od części odróżnić pozwoli, takż substancję od akcydensów przeróżnych, i jeszcze esencję jestestwa od jegoż egzystencji. A dalej, iż wszelka zmiana w jestestwach jeno dlatego możliwą być się zdaje, iż substrat jej, *materia prima*, tożsamym pozostaje, aliści forma substancjalna inną już być musi. Przemienność wszechrzeczy tym przeto się eksplikuje, iż materia, jako pasywna jeno potencja, z wieloraką formą, co jej aktem się staje, łączyć się jest zdolna. Przeto każde jestestwo zmienne jest jakimś *compositum* i zaistnieć samo przez się nie może. Egzystencja jego nie przynależy do jego esencji, a przeto egzystować ono wcale nie musi. Aliści istnieje przecie; dlaczegóż więc istnieje, skoro mogłoby go zgoła nie być?

Takoż mamy i ową konsekwencję, co należyty m orężem przeciw ateuszom wszelakim stać się jest mocna i na wiarę świętą znów nawrócić tych, co rozumem swym próżnym a chełpliwym, sciencji wszelkiej żądnym, zalecenia moralne Kościoła i wielebnych oo. Jezuitów lekce sobie ważąc, za Kartezjusza sprawą pokuszeni ponad wszelką *autoritas* wznieść się chcieli. Nie sąc oni źli z natury swojej, jeno rozum bezbożny nad sercem i wiarą w duszach ich górę wziąć mniema. Takoż i poprzez rozum nawracać ich trzeba, a dzieło Stępnia w tej właśnie materii usługi wielce pożyteczne ofiaruje. Wróćmyż tedy ku dyskursowi, cośmy odeń na chwilę odstąpili, iżby dla szerzącego się przez rozum zarozumiały a próżny obyczajów przystojnych zepsucia dać wyraz szczerzej indygnacji naszej.

Powiada przeto autor nasz uczony, także tu Doktorów Kościoła i innych mężów w filozofii biegłych wiernie się trzymając: Jestże jestestwo przygodne, to i coś koniecznego być musi. Coś, co rację dostateczną i ostateczną istnienia swego w samym sobie posiada, czego egzystencja jest zarazem i esencją jego, co zatem wystarczającym powodem do zaistnienia wszelkich jestestw przy-

godnych być może. A jest to Bóg, czyli *Absolutum*; jego istnienie konieczną *conditio* istnienia wszelkich rzeczy nieabsolutnych być musi. Kto istnienie *Absolutum* zanegować się ośmieli, niechno spojrzy: możliwe li będzie wondrous istnienie rzeczy przygodnej jakiegokolwiek?

Absolutum tedy to jestestwo proste, niezmiennie (a przeto wieczne), aktywne (mogłoby inaczej być racją istnienia jestestw realnych?), pierwotne i konieczne. Aliści nie koniec to jeszcze. „Byłżeby taki absolutny byt waszym Bogiem — duchem, osobą, co wole i intelekt nieskończenie posiada?” — zapyta jeszcze niedowiarek. Powoli — odrzekę mu łagodnie, boć wiem, iż rychło całym go przekonam. Patrzej tylko — powiadam: *Absolutum* — jako że jest *Absolutum* właśnie — w istnieniu swym i w swej czynności wewnętrznie, esencjalnie niezależnym od tego, co cielesne, od materii niezależnym być musi. Jeżeli zaś to, co w istnieniu swym i czynności wewnętrznie, esencjalnie jest od materii niezależnym, duchem nazwiemy, to *Absolutum* duchem jest niewątpliwie. To *primo*. *Secundo* zaś — jak wyżej już powiedzianym było — *Absolutum* posiada zdolność spontanicznej, swobodnej czynności, przeto jest duchem wolnym. Aliści czynność woli ma za *conditio* czynność intelektu, poznanie. Skoro zaś *Absolutum* jest duchem czynnym, posiadającym wole i intelekt, to jest jestestwem osobowym. Zatem *Absolutum* właśnie Bogiem nazwać można i trzeba. *Quod erat demonstrandum*.

Niedowiarek mój olśniony i demonstracją ową całkiem niemal już przekonany, czyni mi jeszcze przecie ostatnie wstręty; wiadomo, nie tak to łatwo w cuglach wiary mędrkujący rozum strzymać: „Atoli — prawi — niepojęte to przecie, co rzeczesz. Jakże o życiu tego, co niezmiennie, mówić można? Jakże mówić o wolnej, niekoniecznej czynności tego, czego czynność tożsama jest z samym istnieniem jego i w czym wszystko zatem koniecznym być musi? Niezłąbiona jakowaś otwiera się

tu tajemnica!" — W rzeczy samej — odrzekę mu, jako mnie autor czcigodny nauczył. — Tajemnica to dla człowieczego rozumu zaiste na wieki niepojęta, a istota jej w tym tkwić się wydaje, iż ludzkie poznanie, z natury swej skończone i ograniczone — w żadnej proporcji z rzeczywistą naturą Boga pozostawać nie może. Toteż orzekania wszelkie, jakie o Bogu rozumem naszym czynić potrafimy, *per analogiam* jeno odbywać się mogą. (Uczył tak już św. Tomasz Akwinata, Kościoła naszego Anielski Doktor, iż wszelka na istnienie Boga rozumowa demonstracja jeno do uznania prawdy tego, iż Bóg istnieje, wcale zaś nie do pozytywnego ujęcia istoty Boga prowadzić może.)

Tajemnicę ową przyjąć przeto musimy, a także i czoła przed nią głęboko uchylić, albowiem kończy się tu metafizyka i filozofia wszelka, a wraz z nią i wszelkie poznanie, co ludzkim, niedoskonałym rozumem uczynione być może, granicy swej dobiegając. Poza nią nie masz już nic, co dla rozumu dostępnym by być mogło, jeno wiara, nadzieja a miłość królestwo swe roztaczają. A nie chcesz tajemnicy owej uznać i przez Szatana powodowan, grzeszną pychę Jestestwo Najwyższe odrzucić się wazysz, cóż ci, o nędzny, a w marności swej znikomym, pozostać by mogło? Chaos jeno i absurd, pusta gra rzeczy przemijających a przygodnych, nikomu zaiste niepotrzebnych, istniejących bez racji żadnej ni celu, tak samo dobrze wcale nie istnieć mogących. Biada ci tedy, boś zbłądził ciężko a nikczemnie, i nie masz dla ciebie zbawienia jak jeno stąd, iż do Boga swego znów powrócisz i przed nim się ukorzysz. Gdy padniesz na kolana przed tajemnicą świętą i niezgłębiałą, wtedy dopiero zniknie absurd i bezsens wszelki. Dojrzysz mądrość Boga twego przeogromną i jego dobroć, której nie masz granic. Obaczysz, iż przezeń świat cały poczynion, lubo tak rozumnie i dobrze w jestestwie wszelkim sporządzon.

W tym to niezrównanym Tomaszowym porządku wiedzy dalej nasz autor swój dyskurs uczony. W drugiej części dzieła swego o człowieku prawi, a to: iż jest on jestestwem szczególnym i wśród innych rzeczy skończonych równego sobie nie mającym. Tu zaś przynależy: iż człowiek jest duszy i ciała extraordinaryjne *compositum*; takż i to, co w nim jest z duszy (iż świadom jest, a także, iż świadom jest być świadomym); tudzież iż dusza nieśmiertelną być musi i wolną wolę posiadać, a w czynnościach swych nią się powodować (co Żyda Spinozy nauki bezbożne wyśmienie obala). Dalej zaś pisze uczenie o tym, iż wszelkie jestestwo jako jestestwo dobrym być musi, gdyż Bogiem na podobieństwo Jego poczynione. Co jest, jest dobre — a zło wszelakie jeno brakiem jestestwa, pustką jest w stworzeniu, lubo też człowiekiem spowodowane, któremu wolna wola, a takż i możność dobro a zło czynić, jest dana.

Dzieło nasze ponadto w suplementa różnorakie bogato jest wyposażone, a to porady i wskazania wysoce użyteczne ku dalszym w tej materii studiom, gdzie pism uczonych i w filozofii wszelkiej biegłych wykaz obfity a systematycznie sporządzon odnaleźć łącno można; tudzież dykcjonarz podręczny, co w nim każdy konceptów w sciencji tej niezbędnych mnogość wielką znajdzie, takż i eksplikację ich szczególną i z kompetencją niezwyčajną daną. Albowiem księga owa, choć uczona i w rzeczy swej przecie niełatwa, sporządzona jest dla towarzystwa wielce szerokiego, nie jeno dla tych, co z profesji swej filozofią parać się muszą, lecz takż i dla rozumu całkiem pospolitego ku pouczeniu i przestrodze.

Dzieło to wielce czcigodne i wcale grzecznie uczynione jeszcze jedną naukę doniosłą i pamięci godną w sobie zawiera: iż Prawda jest jedna i wieczna; iż św. Tomaszem po wsze wieki odkryta i ustalona, Arystotelem mędrce w sciencji wszelkiej niedościgłym wsparta, przetrwa wszystkich niedowiarków i ateuszy nikczem-

nych, i za lat sto, dwieście czy trzysta tą samą Prawdą jedną i wieczną pozostanie. Niech tam jej bluźnią te „nauki” bezbożne, co to dziś u Francuzów i Angielczyków w modzie, co jałowym *experimentom* i pustym kalkulacjom matematycznym oddawać się wolą niżli za św. Tomaszem o Bogu filozoficznie medytować; niech kalwini bezwstydni dalej lichwą się trudnią i te tam swoje *manufactury* zakładają; niech nawet Szatan tak wielce duszę ludzką splugawi, że wygna kiedy człek z duszy swej Boga, a Bogiem uczyni dla się samego siebie — człowieka — toć nawet wtedy przecie Prawda Prawdą być nie przestanie, a i ludzie się znajdą pobożni i zacni, co opętanemu światu głosić się ją ośmielą.

*

Księgarz — krotochwilnie czy z nierozwagi — mylnie *datum* na dziele Stępnia imprymował. To przecie chyba w Roku Pańskim 1694, a nie 1964 dzieło owo ku chwale Bożej sporządzone zostało. Ale figiel, co go księgarz niecnota autorowi czcigodnemu wypłatał, ku chwale autora właśnie odczytanym być może: symbolem jest widowym i znakiem niechybnym tego, iż dzieło Stępnia, jako filozofów największych wierne tłumaczenie i Prawdy ostatecznej, jaką tylko człek wobec Boga poznać może, depozyt, poza historią wszelką stoi i tak samo dobrze w Roku Pańskim 1496, jak i w 1694, jak wreszcie i w 1964 poczynionym być mogło.

1965